Rok 1. PŁOCK, dnia 29 Października (10 Listopada) 1876 roku, Piątek. **№ 89.**

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Piątek — Andrzeja z Awe.
Sobota — Marcina Bisk.
Niedziela — 5 Braci Poległych.
Poniedziałek — Dydaka W.

Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 5.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Ogłoszenie zwykłe kopiejek 45, trzykrotne kop. 120; większe: za pierwsze sześć wierszy drobnem pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne — po kop. 3. Ogłoszenia przyjmują się w biurze Redakcyi i w Warszawie u M. Frendlera, ulica Leszno № 51.

Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Prezes Sądu Okręgowego Płockiego wydał rozporządzenie, skutkiem którego od dnia 1 (13) Listopada r. b. z liczby tutejszych woźnych, Józef Dziankowski będzie stale mieszkać w Mławie, dla uskuteczniania wręczeń w powiatach Mławskim i Przasnyszkim, zaś Antoni Kolczyński otrzymał stałe przeznaczenie zamieszkania w Lipnie i doręczania aktów sądowych w powiatach Lipnoskim i Rypińskim. Wiadomość ta będzie zapewne bardzo pożądana dla osób interesowanych, i należy się spodziewać, że wkrótce nastąpi także rozporządzenie o rozmieszczeniu po powiatach Komorników sądowych, przez co zmniejszyłyby się znacznie koszta egzekucyi, tak uciążliwe dziś dla prawujących się.

— **Zwiastuny zimy.** Od dni kilku spadł śnieg dosyć obfity i mimo tak wczesnéj pory nie topnieje, nadając przyrodzie sędziwe zimy pozory; mróz rankami dochodzi do 5 i 6 stopni, kra Wisłą płynie, słowem—zima się rozpoczyna w pierwszych dniach Listopada. Ludzie zajmujący się przepowiedniami stanu powietrza,—a któż bo się niemi niezajmuje? utrzymują na podstawie wiary w prawo równowagi, że w Styczniu zamiast mrozu i śniegów, mieć będziemy piękne dni jesienne.

— **Most.** Próżną była nasza radość i płonną nadzieja, co do posiadania przez zimę mostu na Wiśle, dowiadujemy się bowiem z dobrego źródła, że miejscowy nadzór mostu odebrał polecenie, ażeby bezzwłocznie takowy rozebrany został; potworzone jednak w skutek kry zatory, wykonać tego polecenia nie dozwalają. Donoszą nam również z Włocławka, że most tamtejszy ściągnięty zostanie na zimę najdaléj w dniu 11 b. m.

— **Poczta miejska.** Słyszeliśmy, że miejscowy zarząd pocztowy przedstawił właściwéj Władzy projekt zaprowadzenia w Płocku poczty miejskiéj. Starania te wywołała istotna potrzeba, któréj zaspokojenie stanowić będzie wielką dla miasta dogodność, ułatwiając tak utrudnione teraz wzajemne stosunki listowe mieszkańców. Sądzimy, że w razie uwzględnienia przedstawień zarządu pocztowego, koniecznem będzie umieszczenie paru jeszcze skrzynek pocztowych, których ilość okazałaby się wtedy niedostateczną i powiększenie liczby listonoszów. Byłoby też pożądanem, aby poczta, dotąd raz na dzień z kolei w Kutnie przychodząca, odbywała tę podróż 2 razy dziennie, przez co wcześniéj moglibyśmy odbierać listy i gazety z Warszawy. Raz zacząwszy reformy w tym względzie, nie należałoby zatrzymywać się w połowie drogi, lecz owszem starać się o wprowadzenie wszelkich możliwych ulepszeń i udogodnień, a do tych należy też przedewszystkiem lepsze urządzenie poczty listowéj pomiędzy Płockiem a innemi stacyami w gubernii.

— **Nadesłane.** W № 69 „Kor. Pł.", "czytaliśmy opis okrutnego obchodzenia się matki z małoletnią córką, i że jakoby dzikie usposobienie wyrodnéj matki, pochodzić miało z przyczyny dłuższego jéj przebywania w obcym dla siebie kraju. Szczegóły czytelnicy zapewne przypominają sobie. Otóż staraliśmy się wywiedzić w jakim kraju pobyt—mógł tak źle na usposobienie jéj wpłynąć. Bliższe szczegóły życia téj kobiety wyjaśniły, iż wydalała się tylko czasowo do gub. Siedleckiej; wątpimy jednak, aby zdołała tam jeszcze odszukać szczątki dawnych Jadźwingów, których obyczaje mogłyby tak niekorzystnie oddziałać na jéj czułość macierzyńską. W obronie więc Podlasia, jako dawny jego mieszkaniec, proszę Sz. Redakcyę Kor. Płoc., o należne sprostowanie tego faktu. D. W.

— **Składka.** Z upoważnienia Władzy, zbiera się po domach składka na reperacyę kościoła parafialnego w Płocku, który oddawna téj naprawy potrzebuje. Dobrze nam znana ofiarność mieszkańców pozwala przypuszczać, że i w tym razie z chętną pospieszą pomocą i datkami swemi przyczynią się do postawienia świątyni Pańskiéj w należytym stanie.

— **Choroby** obecnie panujące u nas w Płocku są następujące: rheumatyzm bardzo uparty, tyfus, ktorego przebieg jest długi i ciężki, katary dróg oddechowych, krwotoki płucne i nosowe.

— **Popsute mostki.** Słyszeliśmy zażalenia na zły stan mostków około gmachu pocztowego: jeden znajduje się przed drzwiami wchodowemi, a drugi przy saméj bramie wjaz-

Z TEKI PODRÓŻNEJ

II.

Wspomnienia pobytu na wsi w Anglii.

(dokończenie).

Banda jest już dość liczną i wyrusza w drogę; od pierwszego dnia podróży przedsiębierca, jedynie za pomocą kija i groźby, zdoła tę zgraję utrzymać w karności i porządku. Człowiek ten wyszedł z najnikczemniejszych warstw społeczeństwa, a rzemiosło, którem się zajmuje, jest dostatecznym komentarzem jego charakteru. Gwałtowny i okrutny korzysta ze swéj władzy, aby bezkarnie dopuszczać się najszkaradniejszych nadużyć. Z początku nowość życia koczującego, ruch, świeże powietrze, rozmaitość okolic rozweselają te istoty, żyjące dotąd w ciemnych i dusznych zaułkach, gdzie oddychały zatrutą atmosferą wyziewów fabrycznych. Kobiety się śmieją, dzieci skaczą i wszystkim się zdaje, iż rozpoczęli nowe życie wolności i swobody. Spotykając tę hałaśliwą bandę nikt by się nie domyślił, jak straszny los ją oczekuje, ile cierpień niebawem przejść musi.

Po długiéj i nużącéj wędrówce, zatrzymują się nakoniec w obszernéj osadzie, w niczem niepodobnéj do świeżych i zalotnych wiosek angielskich. Napróżno szukałbyś tam zamożnych ferm, bielejących wśród klombów drzew i kwiatów, gdzie na czystem podwórku wesoło się ugania skrzydlaty rój ulubieńców gospodyni. Osada, w któréj mają mieszkać najemnicy, złożona z wilgotnych i ciemnych lepianek, na prędce przed kilkoma dniami spleconych, z ponurych ulic brudem i błotem pokrytych, budzi wstręt i odrazę, mimo szumnego nazwiska kolonii rolnéj. Niema tam ani szkoły, ani kościoła, a co do bezpieczeństwa, daleko pewniejsze są słynne z rozbojów cyrkuły nędzarzy w Londynie. — Gang master wynajmuje te lepianki, w których przez cały czas trwania robót mieści się jego banda, wiodąc życie pełne cierpień i rozczarowania.

Kilka godzin przed wschodem słońca, budzi ich nielitościwy przedsiębierca, biada tym co się spóźnią, bo każda minuta stracona jest krzywdą dla niego. Po kolei obchodzi lepianki, przemocą podnosząc dzieci znużeniem wyczerpane; groźby i bolesne razy nie mogą tych biedaków wyrwać z sennego odrętwienia. Nakoniec rozchodzący się zapach zupy rozbudza je zupełnie, a po śniadaniu natychmiast udają się do roboty. Miejsce w którem najemnicy dzień cały bez wytchnienia pracować muszą, zwykle jest bardzo od ich kolonii odległe—ciężkie to zadanie, po takim trudzie, iść rano i wieczór około dwóch mil naszych. Biedne dziewczęta, uciążliwą wędrówką wyczerpane, nie mają siły potrzebnéj do robót w polu; mimo to obowiązane są starannie ukrywać zmęczenie i bez przerwy kaleczyć ręce wyrywaniem cierni i ostów. Takie mozoły zgubny wpływ wywierają na zdrowie robotników. Jeżeli które z dzieci, niezwykle silnym obdarzone organizmem, zdoła znieść podobny sposób życia, umrze niewątpliwie w skutek złego obejścia. — Okrutny Gang master nie przebiera w środkach, bije grubemi rzemieniami nieszczęsne ofiary, wrzuca je do rowów napełnionych wodą, lub karze, tak z. szubienicą, t. j. porywa dziecko i trzyma tak długo zawieszone w powietrzu, dopóki twarz zupełnie nie zsinieje—okropna to męczarnia.

Niemożliwem jest zaprowadzenie tu jakiegokolwiekbądź nadzoru lub kontroli. Gang master wzbudza taki postrach między najemnikami, że wolą raczéj cierpieć w milczeniu, niż narazić się na jego gniew i zemstę; zresztą nędza i nieszczęście zawsze poniżają ludzi. Gdyby który z niewolników odważył się zaskarżyć przedsiębiercę, wszyscy współtowarzysze byliby przeciwko niemu, świadcząc za tym ostatnim, który dziewięć razy na dziesięć zostałby uniewinniony. Niecni rodzice z głodu lub chciwości wynajmują mu dzieci, pozostawiając je bez opieki, pomocy i obrony. Los ich jest okropniejszym od losu niewolników murzyńskich, własny bowiem interes skłania plantatora do oszczędzenia robotników, ma więc o nich równe jak o wołach staranie. Przeciwnie gang master myśli jedynie, jakby największą korzyść wyciągnąć z zaprzedanych czasowo ofiar; cóż go

dowéj; spodziewamy się, że takowe będą zapewne wkrótce doprowadzne do należytego stanu.

— **Odebraliśmy** następujących słów kilka z miasta: Dzielnica naszego grodu, którą przerzyna ulica Warszawska, jest bez zaprzeczenia najpiękniejszą—bliskość ogrodu, ulice szerokie, domy wcale pokaźne, powietrze świeże, składają się na to dodatnie wyróżnienie. Możnaby ją porównać do quartier Leopold w Brukselli lub quartier Anglais w Dreznie, w tym samym rozumie się stosunku w jakim sam Płock do tych miast zostaje. Ujemną jednak stroną dzielnicy, jest sąsiedztwo szpitali, a szczególniéj niewłaściwość w wyładowywaniu chorych na ulicy. Jak przykre wrażenie to na mieszkańcach sprawia zmuszonych przechodzić tamtędy, albo też z własnych okien widzieć, jest dowodem świeżo zdarzony wypadek: do szpitala S-éj Trójcy wieziono chorego o południowéj godzinie, który zdaje się w drodze zmarł, konstatowanie więc śmierci, przez służbę szpitalną, odbywało się na ulicy; sąsiadka tego szpitala, będąc wypadkiem w oknie (czego się starannie unika), nie mogła znieść tego widoku i upadła zemdlona. Czy niemożnaby było na ten cel użyć podwórza, które zdaje się, przy tym szpitalu jest dość obszerne?

— **Szkoła rolnicza.** Czytamy w pismach, że w Proszowskiem w dobrach Kazimierzy Wielkiéj, ma powstać niezadługo za zezwoleniem Władzy nowa szkoła rolnicza, którą otwiera pan Franciszek Łubieński z Miechowskiego. Będzie to zakład prywatny na 12 uczniów, mających pobierać nauki w języku polskim; istniejące w rzeczonych dobrach postępowe gospodarstwo i zakłady fabryczne stanowić będą nader cenne środki pomocnicze. Kraj nasz przeważnie rolniczy, nie posiada jednak tak potrzebnych dlań zakładów podobnego rodzaju, zkąd wychodziliby zdolni i ukształceni oficyaliści, których brak coraz więcéj u nas uczuć się daje; uznając zatem całą jego ważność i znaczenie dla rozwoju naszego rolnictwa, radzibyśmy, żeby i u nas powstać mogła tak pożyteczna szkoła. Nie żądamy, aby to zadanie podjął pojedyńczy obywatel, możeby to przechodziło siły i środki jednostki, ale stowarzyszenie kilku lub kilkunastu obywateli, przy dobréj energii i jedności, zdołałoby niewątpliwie doprowadzić do skutku urzeczywistnienie téj myśli, nieobrachowane mogącéj przynieść rezultaty.

— **Nowe pisma.** Wzrastający ruch umysłowy w naszym kraju objawia się powstawaniem całego szeregu nowych pism, które zwiększają już i tak znaczną ilość istniejących wydawnictw. Z Nowym Rokiem ukażą się oprócz tych o których dawniéj wspominaliśmy: *Echo*—dziennik, obejmować mający wszystkie działy wiedzy i pracy społecznéj, pod redakcyą p. Z Sarneckiego, znanego ze zdolności komedyo-pisarza; *Echo muzyczne*—przeważnie muzyce poświęcone, pod redakcyą p. Kruzińskiego i *Krytyk*, którego tytuł nie potrzebuje komentarza.

— **Niwa** z 1-go b. m. zawiera: artykuł wstępny p. t. „Brak kierunku“; „W sprawie upadających posiadłości ziemskich: *Periculum in mora*“ przez Adolfa Smorczewskiego; „Zygmunt Kaczkowski“ studyum literackie przez Piotra Chmielowskiego; „Wzrost i rozwój armii stałych w Europie“ Leopolda Winklera; „Zasady Talmudu“ przez P. Chmielowskiego; „Za króla Olbrachta“ pow. hist. T. T. Jeża; „Sprawy bieżące“ Jacka Soplicy i t. d. Podając treść ostatniego zeszytu, polecamy pismo to uwadze naszych współziemian, których sprawy pojmuje ono dobrze, rozbiera je ze znajomością rzeczy i szczerze popiera. Szczupłe ramy pisma naszego nie pozwalają nam na szczegółową ocenę prac w „Niwie“ ogłaszanych, możemy tylko ogólnie powiedzieć, że z pisma tego wieje serdeczne ciepło uczuć szlachetnych, że jest rozumnym rzecznikiem spraw żywotnie społeczeństwo nasze obchodzących; a jeżeli zamieściliśmy niedawno parę słów zarzutu przeciwko jednemu z artykułów wstępnych, to powodowani byliśmy jedynie przekonaniem, że w pewnych kwestyach w których niedomówieniem musimy wyrażać się słowem—zagadkowe ogólniki budząc wątpliwości, mogą doprowadzać czytelnika do innych wniosków niż te jakie miał na myśli piszący.

—?— Z dniem każdym nowe czynniki stają śród społeczeństwa, sprowadzając zawsze pewien stan nieprawidłowy, trwający tak długo, aż społeczeństwo wyznaczy właściwe miejsce przybyłemu— i swe stosunki z nim uporządkuje. Jednym z takich przybyszów jest kolej żelazna. Całym swym ogromem zarządu, kolosalnością kapitałów jakiemi rozporządza, niebezpieczeństwy pomiędzy którémi żyje jak Salamandra w ogniu— kolej długo imponuje społeczeństwu, śród którego siadła a bardzo często wyzyskuje go tak długo, póki władza lub prywatni sami stosunku swego z nią nie uporządkują — dopóki pojedyńczy ludzie nie zaczną uważać jéj na stopie zupełnéj z sobą równowagi.

Kraj nasz jeszcze nie powrócił do stanu równowagi z jakiego wytrąciły go koleje żelazne— dotychczas zbliżamy się do jéj zarządu z pewnym rodzajem pokory, poczuciem swéj niższości. Tymczasem wiedzieć powinniśmy, że to jest nasz współczłonek społeczeństwa, który obok przywilejów ma i obowiązki, względem którego obowiązani jesteśmy do życzliwości i grzeczności, lecz nigdy do pokory lub służalczości. Teoretycznie biorąc: olbrzym ten ma członków tysiące, lecz jednę tylko głowę równą każdemu obywatelowi kraju—podlegającą prawom, obowiązaną do moralności a którą prawa o tyle tylko bronią, o ile jéj osobiste bezpieczeństwo wymaga.

Do dziś dnia słyszyć się dają narzekania na krzywdy, jakie koleje żelazne wyrządzają pojedyńczym ludziom, tak w czasie budowania się, jak i później podczas pełnéj działalności swéj. Na owych narzekaniach kończy się zawsze prawie, bo skrzywdzony nie ma albo wiadomości która droga wiedzie do wynagrodzenia krzywdy, albo śmiałości potrzebnéj do wejścia na tę drogę.

Na obczyźnie inaczéj się dzieje — to rzecz wiadoma, tam kolej żelazna nie dotrzymująca swych zobowiązań, lub w inny sposób szkodząca sprawom drugich—w pełni odpowiada, a roczniki sądowe ogłaszają wyroki: raz dla uprzedzenia publiczności, która kolej najsumienniejsza, najbezpieczniejsza, powtóre jako środek kary na winnego nałożony.

Co do angielskich kolei, to Board of Trade ogłosił, zebranie wynagrodzenia strat na jakie Towarzystwa angielskie były skazane, w ciągu roku ubiegłego z dniem 1 Lipca r. b.— Ogół podnosi się do 8 milionów franków za skaleczenia i stłuczenia i na 6,500,000 fran. za uszkodzenie przedmiotów przewożonych. Liczby te złączone razem dochodzą prawie do połowy dywidendy jaką akcyonaryusze dostają. Najwyższa liczba bo 3,801,700 fr.

---

ich przyszłość obchodzi? Bynajmniéj też nie kłopocze się smutnym losem dziecka, które bez litości zabija i żadnego nie czuje wyrzutu sumienia, patrząc na wątłe i schorzałe dziewczę, pracą nad siły wyniszczone, które kona powolnie na trawiącą gorączkę. Zastraszająca też między niemi panuje śmiertelność.

Odwróćmy już wzrok od tych wstrętnych, litość i zgrozę budzących obrazów, przenieśmy się raczéj w słoneczną atmosferę jasnych blasków i promiennych uroków — rozweselmy serce i oczy, mówiąc o pięknych i powabnych Angielkach. — Życie ich zupełnie inaczéj płynie na wsi jak w mieście, i uwagę bystrego spostrzegacza zwróci niewątpliwie wybitny kontrast pomiędzy świetną damą, spędzającą tak zwany sezon w Londynie, wśród wiru zabaw wielkoświatowych, a tąż samą skromną lady, która resztę roku przebywa na wsi, o sto mil od stolicy, zajęta ogrodem, folwarkiem i gospodarstwem. — Jedynie w Anglii spotkać można kobietę, która z równym talentem i ożywieniem kolejno rozprawiać będzie: o najnowszym poemacie, najświeższéj operze, najmodniejszéj filozofii, najsławniejszych koniach, o wyrabianiu nawozów, lub ulepszonych rassach nierogacizny, o nabiale, ogrodzie i hodowli bydła. Zawsze mnie zachwycało to dziwaczne połączenie tak sprzecznych wyobrażeń i różnorodnych wiadomości, które niezmiernie urozmaica i zaostrza rozmowę, z nieporównanym prowadzoną wdziękiem. Kobietom, które nie zajmują się osobiście gospodarstwem i niewglądają w żadne szczegóły domowe, życie na wsi wydaje się nader czcze i nudne. Bardzo wielkie damy radzą sobie na to, spraszając do swego zamku grono licznych gości, bardzo chętnie bawiących się kilkotygodniową wytworną sielanką, lecz panie średniego mienia nie mogą sobie tego zbytku pozwolić. Nie wystarcza im to życie czynne, pracowite, pełne wdzięcznéj prostoty, lekceważą skromne wiejskie rozrywki i ze wstrętem patrzą na zwierzęta domowe; nic dziwnego zatem, że czas na wsi spędzony, wydaje im się nieskończenie długim, że wciąż wyrzekają na nudy, bezbarwność i monotonność życia wiejskiego, tęsknią i żałują miasta, dokąd życzę im jak najrychléj powrócić. Lecz jakiemiż słowami zdołam wyrazić cześć moją i uwielbienie dla tych prawdziwych Angielek, które, czy to w mieście, czy na wsi zawsze czynne i zajęte, z równą łatwością królują w salonach londyńskich i pracują w ogrodzie jak robotnice. Posiadają one dar niezrównany nadania tym prostym zatrudnieniom wiejskim subtelnego wdzięku i cywilizowanéj miejskiéj ogłady, a w salonach wielkiego świata zachowują świeżość i zachwycającą prostotę sielską. Dziwnie uroczym był dla mnie widok jednéj z tegoczesnych piękności londyńskich, panna domu, w którym długo bawiłem, jak zerwawszy się rano, niby ptaszek leśny, obchodziła wesoło całe gospodarstwo, przewodniczyła stawianiu stogów, pieściła malutkie cielęta, karmiła drób, własną rączką wybierała świeżo zniesione jaja, otoczona orszakiem psów różnéj wielkości, igrających z przemileniem u stóp prześlicznéj ich władczyni. Była równie szczęśliwą i swobodną wśród wiejskiéj ciszy, jak w salonach królewskich, gdzie urodą i wykształceniem podbijała wszystkie oczy i serca. Daleki jestem od twierdzenia, że na wsi jedynie istnieją szczęście, niewinność i wszystkie cnoty arkadyjskie, a jéj mieszkańcy wolni od wszelkich poziomych trosk życia, nieustannie czerpać mogą z czystego źródła poezyi—ukazałem tylko prawdziwy wizerunek, przedstawiłem czarowne połączenie wytworności i prostoty, jako szczególną, uwielbienia godną cechę Angielek.

Pobyt na wsi, wśród zielonych dolin szczęśliwéj Anglii, w życzliwym domu, gdzie panują zawsze spokój i swoboda, był dla mnie rozkosznem wytchnieniem po burzliwem i męczącem życiu tułaczem. Doznawałem tak błogiego uczucia, jak człowiek, który ścigany przez wierzycieli, dręczony kłopotami bytu, obarczony uciążliwą pracą, znajdzie się nagle niby za dotknięciem czarodziejskiéj różczki, wśród miłego grona przyjaciół, z smacznym nań oczekujących obiadem. Daleko już za mną urocze to ustronie, gdzie tak serdecznie byłem podejmowany, lecz odtąd jedynem mem we śnie i na jawie marzeniem, jest — mieszkać na wsi.... na wsi angielskiéj, przeniesionéj na nasze błonia rodzinne.

zapłaconą została przez kolej Londynu and North-Western. Great-Eastern zapłacił fr. 1,000,000 za skaleczenia i 200,000 fran. za szkody. Z pomiędzy nich wszystkich, jedna tylko linia, Maryport i Carliste, obsługująca kopalnie węgla, nic nie zapłaciła. Obie podziemne koleje Londyńskie zapłaciły 250,000 franków skaleczeń, chociaż ustawy ich odpowiedzialność ograniczają oddzielnemi prawami tylko do 2,500 fr. dla podróżnego trzeciéj klassy.

Porównywając wyjątek ten z cichością, jaka u nas panuje w stosunkach podróżujących do zarządów kolei—jedno z dwojga wnosić należy: albo koleje nasze są dziwnie ostrożne, uczciwe i dokładnie zbudowane; albo też my jesteśmy dziwnie potulni, obojętni na straty, bardzo bogaci i niedbali o własne dobro.

— Wystawa Rolniczo-Przemysłowa w Warszawie, w gmachu Muzeum pomieszczona, w dniu 6 Listopada otwartą została. Kilka sal i przysionków, z wielkim gustem kwiatami ozdobionych, zawierają narzędzia ogniowe i przemysłowe, wyroby i narzędzia żelazne rozmaitego rodzaju, jakoto: kassy ogniotrwałe, kuchnie naftowe, prassy litograficzne i drukarskie, łóżka żelazne, maszyny do szycia i t. p.; wyroby skórzane, metaliczne, introligatorskie, piękne odlewy, produkta rolne, narzędzia ogrodnicze, wyroby druciane, jubilerskie, srebrne i platerowane.

Całość wystawy bardzo zajmująca mimo miniaturowych rozmiarów, nader przyjemne i pouczające sprawia wrażenie, świadcząc o wysokim stopniu rozwoju naszego przemysłu, który starannem wykończeniem i wykwintnym smakiem, jak również dobrym gatunkiem materyałów, śmiało u nas współzawodniczyć może z wyrobami z obczyzny sprowadzonemi—nawet, o wiele przewyższa wytwory nieudolnego i niesumiennego przemysłu niemieckiego.

— Gradochrony i piorunochrony polne. Liczne klęski gradobicia, jakie w kilku ostatnich latach kraj nasz dotknęły, powinnyby zwrócić rolników na środki zabezpieczające od zniszczenia— owoce mozolnéj pracy, zwłaszcza w miejscowościach gdzie szlaki gradowe przechodzą. Tego lata we Francyi, w okolicach miasta Tarbes, wielokrotnie dawniéj przez burze nawiedzanych, wypróbowano z jak najlepszym skutkiem następujący sposób, który tu przytaczamy w nadziei, że może który z rolników zechce go następnie u siebie zastosować i własnem doświadczeniem stwierdzić jego użyteczność. Przyrząd, który ma być zarazem pioruno i gradochronem, składa się z tyki drewnianéj, ostrzem miedzianym opatrzony, od któréj ku ziemi idą sznury słomiane, przymocowane wzdłuż tyki drutem mosiężnym. Drzewo doń użyte musi być białe, czyli z kory odarte. Podobny przyrząd zabezpiecza od gradu i piorunu przestrzeń 60 morgów 300 prętowych, a ponieważ jest tani i łatwy do zaprowadzenia, wkrótce zapewne zostanie rozpowszechnionym. Zasada urządzenia tego gradochronu opiera się na znanym z fizyki fakcie, że butelka Lejdejska, która wywiązuje ilość elektryczności dostateczną do zabicia wołu, może być wyładowaną natychmiast bez iskry i wstrząśnienia za pomocą małego kawałka słomy.

LISTY ZE WSI.

III.

o łubinie.

Wtenczas, kiedy koniczyna u nas tylko w lepszych gospodarstwach widzianą być mogła, nasi starzy uważali za dziwactwo „siać trawę.“ Dziś widzimy, że kto koniczyny nie sieje, źle gospodaruje. Drobne osady włościańskie nawet mają po kawałku koniczyny.

Co wtenczas o koniczynie, to o łubinie dzisiaj; znam kilku gospodarzy, którzy doznawszy raz zawodu, już go więcéj nie sieją. Temu się nie urodził, owemu spleśniał, a innego sprzęt za drogo kosztował, i z bilansu wypadło skazać na wygnanie tę „chimerną roślinę.“

Gospodarze postępowi, gospodarze badacze, tak lekkomyślnie téj szacownéj rośliny nie traktują. Niepotrzebuje ona, a nawet nie znosi nowiny, świeżego nawozu, marglu i gliny; kontenta z piasku wilgotnego, szczerku piaszczystego, sapu szczerkowatego, na którym bujnie rośnie, lecz rzadko dojrzewa, ale to przy odpowiedniem sprzęcie, nie robi w dobrem gospodarstwie żadnéj różnicy — piaski suche zwirowate rodzą łubin tylko przy przyjaźnych warunkach wegetacyi, t. j. przy wilgotnem cieple.

Żadnemu gatunkowi ziemi nic nie odbiera, owszem go w wysokim stopniu zbogaca: na szczerku piaszczystym miewam tak dobre żyto po łubinie, jak tuż obok niego na świeżym nawozie.

Plon łubinu bywa ogromny, dla owiec stanowi pokarm zdrowy i wielce pożądany, rzucą one najpiękniejsze siano gdy im owczarz zadzwoni strąkami choć nadpleśniałego łubinu— postępowi gospodarze pasą nawet konie łubinem parowanym w pomieszaniu z kartoflami, ale dla nas niedowiarków niech go tylko tymczasem dla owiec wystarczy, to późniéj pójdziemy daléj.

Przedewszystkiem jednak zastanówmy się nad uprawą i sprzętem téj rośliny. Suche i nigdy niegnojone piaski nie wydadzą dobrego zbioru, natomiast: nawiezione pod żyto, w drugim roku zasadzone kartoflami—wydadzą w trzecim wyborny łubin i ziemia po nim zostanie w dobrym stanie — dosyć tu zorać drobno zgłębia na zimę i na jedną skibę siać łubin niebieski w pomięszaniu z żółtym, pierwszy rośnie bujno i daje więcéj ziarna, ostatni zaś, krzewiąc się, ocienia ziemię i wilgoć w niéj zatrzymuje.

Na roli mocniejszéj nie zawadzą dwie skiby zwłaszcza wtenczas, jeżeli rola zanadto stężała skutkiem zbytniéj wilgoci. Jeden z tutejszych gospodarzy ściernisko żyta lub kartofliska orze na raz w pięknych dniach Marca, lub początku kwietnia, i na tę jedną skibę łubin nigdy nie chybia.—Obserwacye i doświadczenia przekonały, że niedobrze jest siać łubin na świeżo wyoraną rolę.

Siew gęsty nic nie szkodzi, gdyż i gęsty łubin rozkrzewi się i wyda obfitość strąka; dobrze jest ziarno do siewu zmieniać. Pora siewu najstosowniejsza u nas między 8 a 15 Maja, niektórzy sieją go wcześniéj. Obawa przymrozków jest tu przesadzoną, pamiętny téj wiosny mróz nic nie szkodził mojemu łubinowi, podczas gdy liście na wzeszłych krzakach pomarzły.

Mylą się ci, którzy dowodzą, że łubin jak najpłyciej broną przykryć należy, w takim razie lada deszcz łubin wyklepie, i już nietylko ziarno stracone, ale nadzieja obfitego urodzaju licha, bo próżnie przenikają upały, rzadkie roślinki dużo na tem cierpią, a sprzęt rzadkiego i niewyrosłego łubinu najniewygodniejszy, nadto: łubin płytko wschodzący okazał się nierównie czulszy na wpływ zimna jak ten, którego korzonki głębiéj zakryte.

Nie o tem tu mowa, aby łubin siać pod skibę bobyśmy go na zawsze pochowali, ale pod drapacz, pod dryl, a pulchniejszą ziemię koniecznie a koniecznie wałem ucisnąć należy, wyjąwszy zimne sapy, na których i bez tego wszystkiego zimna wilgoć łubin zabija.

Sprzęt łubinu można powiedzieć jest najgorszy ze wszystkich zbóż i roślin gospodarskich, już to dlatego że nierówno dojrzewa, już, że dla zupełnego wysuszenia potrzebuje tyle czasu, ile byśmy sami od Opatrzności żądali— i to też mnie spowodowało do zrobienia w roku bieżącym następującéj próby:

Łubin mój rozdzieliłem na 2 równe części, pierwszą dałem skosić, wykonanie czego szło uporczywie, bo na twardych a grubych łodygach łubinu kośnicy o mało się nie pozrywali, grabienie szło nierównie uporczywiéj gdyż sztywne ściernisko łubinu tamowało zgrabienie spodniéj warstwy pokosu, i oddzielnie łodyżki rękami zbierać musiano; przytem, łubin leżący w kupkach narażony był na wykruszenie, nadpsucie i t. p.

Drugą taką samą część kazałem rznąć sierpem, kłaść na przygotowane w przednówku powrósła; tak leżał dni 14, poczem związany ustawiłem w stogi po 15 snopków strąkami do góry i na nie po tyleż snopków strąkami na dół— tym sposobem, strąki złożone jedne od drugich zostawały na ciągłym przewiewie, nie pękały od słońca i obojętną była dla mnie pogoda lub deszcz, bo pierwsze i drugie łubinowi nic nie szkodziło, wśród deszczów wrześniowych zabłysło półtora dnia pogody i łubin zupełnie suchy jak najzdrowszy zwiozłem, podczas, gdy ciętego kosą 20 procentów na polu zostało. Robotnika zaś do sierpa mało co więcéj zużyto jak do saméj tylko grabiarki, i po obliczeniu, ten ostatni sposób sprzętu znalazłem najtańszym, najkorzystniejszym i najmniéj kłopotliwym.

T. Stanczewski.

Osiek, w Lipnoskiem—Październik, 1876 r.

Od dnia 24 października (5 listopada) do dziś, t. j. do dnia 28 października (9 listopada), żadne statki transportowe Wisłą nieprzechodziły, a tem samem i żadne towary i produkta niebyły przewożone.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Płock, d. 31 Października. Pszenica rs. 6.90 do 7.00; żyto rs. 5.25—5.65; jęczmień 4.20 —4.50; owies rs. 2.70—2.85; groch rs. 4.20 do 4.65; gryka rs. 3.20—3.30. Za parę na zimę rs. 11.55, pszenica rs. 6.75, żyto 4.80.

Oddział Banku Polskiego w Płocku.

Stan Kassy:	rsr. k.
Pozostałość gotowizny z d. 16 paździer.	61,833 49
wpłynęło od 18 paździer. po 25 paździer.	68,161 $36^{2}/_{4}$
	129,994 $85^{2}/_{4}$
wypłacono od 18 paździer. po 25 paźdz.	58,269 $78^{2}/_{4}$
Pozostałość gotow. na dzień 25 paździer.	71,725 07

Portfeil:	wexli szt.	na rsr. k.
Pozostałość z dnia 16 paździer.	1,057	474,600 91
skupiono od 18 paźdz. po 25 paźdz.	100	43,827 50
	1,157	518,428 41
wykupiono od 18 paźdz. po 25 paźd.	104	46,718 13
Pozostałość na dzień 25 paździer.	1,053	471,710 28

BIURO DLA SZUKAJĄCYCH PRACY

W WARSZAWIE,

ulica Nowo-Zielna (z Królewskiéj) N. 1064-b.

D Z I A Ł	Posady wakujące	Kandy daci
1) Techniczny.	28	114
2) Handlowy	16	140
3) Rolny	72	162
w téj liczbie ekonomów i pisarzy żonatych	6	31
nieżonatych	28	19
rządców	4	44
ogrodników żonatych . . .	8	14
„ nieżonatych . .	16	2
4) Naukowy	29	61
w tej liczbie nauczycieli prywatnych na prowincye. . .	20	25
korepetytorów (w Warszawie).	6	27
5) Ogólny	6	247

Biuro zaznacźa brak Kandydatów na następne posady: W dziale IV-ym dwóch guwernerów do konwersacyi francuzkiéj na prowincyą w średnim wieku; ucznia do apteki. W dżiale III-im brak ogólny uzdolnionych ekonomów, pisarzy i ogrodników.

NB. Biuro upraszźa PP. Pracodawców, którzy obsadzili już zapisane przez nich w Biurze posady, jakoteż PP. Pracowników, którzy znaleźli zajęcie bez pośrednictwa Biura, o nadesłanie stosownego zawiadomienia.

Dziś rano zimna stopni 4 (pogoda).

Teatr. — Jutro, w Sobotę, po raz drugi, „EMIGRACYA CHŁOPSKA“, obrazek ludowy w 5 aktach, oryginalnie napisany przez Wład. Anczyca.

Dzienniki i pisma Warszawskie środowe i zagraniczne dotąd pocztą nie nadeszły, pomimo że odebraliśmy listy z Warszawy z dnia 9 b. m. Powody szczególnego tego samych tylko gazet i pism spóźnienia, wiadome nam nie są. Z powyższéj przyczyny wiadomości politycznych, targowych i giełdowych podać nie możemy.

OGŁOSZENIA.

WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA

FILCOW i KAPELUSZY FILCOWYCH

TEODORA WEIGT I SPÓLKI

w Warszawie, ulica Ogrodowa Nr. 34.

Zawiadamia niniejszem swych klientów, oraz osoby interesowane, że przyjmuje zamówienia na kapelusze miękkie i dziecinne wszelkiéj formy w najświeższych fasonach.

Modele mogą być obejrzane w kantorze fabryki lub na żądanie interesanta wysłane.

849 1—1

Przybyła na krótki czas z Berlina do m. Płocka

ROZALIA SEGAŁ

Zajmuje się wyrabianiem sztucznych zębów i wstawia całe szczęki z takowych, oczyszcza popsute zęby, plombuje i niszczy ból, za pomocą mechanicznego, sobie właściwego sposobu i t. p. Żądających przyjmuje w domu p. Horowicza na Szerokiéj ulicy, pod № 254 na 1-em piętrze, od godziny 9éj rano do 6éj wieczór. Ceny bardzo umiarkowane. 813 0—8

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH i FARB

F. SZABRAŃSKI

W PŁOCKU.

zawiadamia że wynajmuje

Lornety teatralne,

za złożeniem wadium, na spacery i do teatru.

818 0—8

HANDEL WIN

LUDWIKA SOMMER

dawniéj WOJCIECHA SOMMER

w Warszawie, przy ulicy Długiéj Nr. 518.

egzystujący od 1807 roku

Posiada znaczne zapasy Win Francuzkich białych i czerwonych, tak oryginalnych w butelkach sprowadzonych, jakoteż w Oxeftach i tu ściąganych. Wina Hiszpańskie, Reńskie, Szampańskie. Wino Maderę wprost z pierwszéj ręki, z Wyspy Madery sprowadzone. Nadto przez coroczne i osobiste zakupy na Węgrzech, posiada znaczny dobór Win węgierskich od lekkich zieleniaków do 5 i 6 pudowych maślaczy, które sprzedaję po przystępnych cenach na beczki, garnce i butelki, Rumy Angielskie, Araki białe, stare Koniaki i Sliwowicę, Likiery zagraniczne, Porter angielski w butelkach sprowadzany i beczkami tu ściągany.

Dla dogodności Osób kupujących Wino beczkami lub oxeftami, podejmuję się zlewania na butelki z opakowaniem i odstawą, gwarantując za dobroć i czystość towaru. Mając od wielu lat stosunki handlowe z pierwszemi domami zagranicą, podejmuje się komissowo sprowadzania żądanych Win z zagranicy podług prób i życzenia za małą prowizyą. Dla Panów handlujących przy taniéj i rzetelnéj obsłudze ustępuje się stosowny rabat.

Tenże handel posiada **wyłączną sprzedaż Extraktu Słodowego (malzextract),** z browaru **Anglika Edwarda M. Hall w Warszawie,** który w dobroci swojéj, przewyższa wszelkie tego rodzaju Extrakty, z zagranicy sprowadzane.

761 16—12

ZARZĄD STOWARZYSZENIA SPOŻYWCZEGO

„ZGODA"

zawiadamia, że sprowadził do sklepu transport świeżéj BRYNDZY WĘGIERSKIÉJ, którą sprzedaje funt po kop. 40. 515

FABRYKA HYDRAULICZNA

I

WARSZTATY MECHANICZNE

S. MIZERSKI

W WARSZAWIE

Ulica Cicha przy Tamce Nr. 2843 (6).

Przyjmuje zamówienia, wykonywa, sprzedaje i urządza—tak w Warszawie jako też w Cesarstwie i Królestwie: **Wodociągi i zlewy** z kompletnem urządzeniem, **Watterklozety** różnych systemów, **Pompy** najrozmaitszych konstrukcyj, **Studnie** murowane i drewniane, **Świdrowe roboty** różnych średnic i głębokości, **Sikawki** pożarne i ogrodowe, **Dreny angielskie** różnéj średnicy, oraz roboty drenarskie i inne w zakres hydrauliki wchodzące — tudzież — wszelkiego rodzaju **Reperacye.**

617—24—22.

A. J. HOROWITZ

Skład Herbaty i Cukru,

ULICA SZEROKA NR. 254.

Podług powziętéj wiadomości z Korrespondenta Płockiego, worki soli mają być po cenie rs. 4. Otóż ja, dla dogodności Publiczności, sprowadziłem znaczny zapas SOLI LIVERPOOLSKIÉJ i ANGIELSKIÉJ, które to znane są jako najlepsze ze wszystkich warzelni soli, sprzedawać będę **worki soli ważące po 198 do 200 funt. po rs. 3 kop. 30.**

834 3—3

Beczki do Kapusty

Oksefty od win francuzkich do sprzedaży. Wiadomość w Redakcyi. 840 3

W domu pod № 13 przy ul. Kollegialnéj w Płocku **do wynajęcia, dwa pokoje** z kuchnią na 2 piętrze, pokój z kuchnią w oficynie na parterze, oraz dwie stajnie obszerne z tokami, drabiami, wozownią i górą w budynku massyw murowanym, które na skład, pomieszczenie lub t. p. użytek wynajęte być mogą.

816 4—4

W dobrach WOLA STARA, pow. Rypińskim, mila od miasta Sierpca jest do sprzedania dwieście mendli trzciny do wybijania sufitów. Wiadomość u właściciela we wsi Wola Stara, stacya pocztowa Sierpc, lub w biurze Redakcyi. 848 3—1

W dominium Radomin do sprzedania MASZYNA do kopania torfu Brossowskiego i Maszyna do kopania kartofli, Cegielskiego. Obiedwie w dobrym stanie. Bliższa wiadomość w Radominie przez Dobrzyń nad Drwęcą. 797—6—6

---

do wynajęcia

MIESZKANIE

składające się z 1 salonu, 1 sypialni i przedpokoju, przy ulicy Szerokiéj w domu p. Luli pod Nr. 5. 845—3—2

Dom. Brąchnówko

pod Chełmżą (Culmsee), stacya kolei żelaznéj Toruń, ma każdego czasu na sprzedaż **Buhaje Amsterdamskie** (holenderskie) różnego wieku i przyjmuje zamówienia na **cielęta czystéj krwi** w cenie 15—20 rub. rs., stosownie do ich wieku; ofiaruje nadto **lokomobile** o sile 8-iu koni w bardzo przystępnéj cenie.

728 0—8

OSTRZEŻENIE.

Dnia 31-go z. m. w podróży z Płocka do Niemczewa skradziono mi walizę z rzeczami, w któréj był **SOLA WEKSEL na rs. 300** z wystawienia żony mojéj Maryi Malinowskiéj, a in blanko żyrowany przez panią Auguste Kunkel wraz z upoważnieniem. Upraszam o nie nabywanie takowego, albowiem jako zagubiony wszelką wartość stracił, a ostatnia cessya na rzecz nieprawego posiadacza zrobiona, uważaną być musi za fałszywą.

Łaskawy znalazca raczy zawiadomić Redakcyę Korrespondenta Płockiego.

844—3—2 JÓZEF MALINOWSKI.

NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW.

WARSZAWSKA FABRYKA MACHIN,

WARSZAWSKA FABRYKA MACHIN.

NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW.

WARSZAWSKA FABRYKA

MACHIN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I ODLEWÓW

Skład główny przy ulicy Senatorskiéj, Nr. 29.

MA HONOR POLECIĆ:

Wszelkiego rodzaju machiny i narzędzia rolnicze, trwałych i prostych systemów, jako to: **pługi, brony, drapacze, extrypatory, walce pierścieniowe, siewniki rzutowe i rzędowe,** oryginalne **Sacka maneże, młockarnie, wialnie, młynki, arfy, sieczkarnie, siekacze, szarpacze** i wiele innych w rolnictwie i przemyśle mogących mieć zastosowanie. Posiada na składzie **Lokomobile, Młocarnie parowe, Żniwiarki i Kosiarki** z najsławniejszych fabryk angielskich i amerykańskich: jakoteż znaczny zapas **Pomp** wszelkiego rodzaju, zacząwszy od rsr. 10 za sztukę. Wyrabia na wielką skalę **szafy ogniotrwałe,** które powszechne uznanie zyskały.

Wyroby téj fabryki mogą być nabywane na **kredyt Bankowy.**

UWAGA. Ceny części zapasowych do pługów Cichowskiego i innych, od 1-go Stycznia r. b. obniżone zostały. 52—40

513.

Węgle Kamienne duże na opał w SKŁADZIE APTECZNYM KEMPNERA w Płocku

po kop. 60 centnar. 807—10—9

Wydawca Z. Rościszewski. Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny J. Dunkel